ROK XXIX. We Lwowie, dnia 15. lipca 1922. Nr. 14.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata na r 1922:
roczna . . . . 2.600 Marek
półroczna . . . 1.300 „
kwartalna . . . . 700 „
w Ameryce . . . 1 dolar
Numer pojedynczy kosztuje 80 Mk.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi na razie tylko I-go i 15-go każdego miesiąca.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: X. Dr. A. PECHNIK, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 40 Mk. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Pod adresem „Piasta“ i „Piastowców“.

Społeczeństwo polskie w świeżo zmartwychwstałej Ojczyźnie toczy rak niezgody i nienawiści, który zagraża nie na żarty bytowi Polski. Kiedy się czyta sprawozdania sejmowe albo czasopisma w rodzaju „Robotnika“, „Naprzodu“, „Przyjaciela ludu“, a nawet i „Piasta“, doznaje się wrażenia, że niema Polski, ani Polaków, ale są w Polsce tylko liczne stronnictwa, zwalczające się z taką nienawiścią i pogardą, z jaką tylko wrogów Ojczyzny się zwalczać powinno. Niema Polaków, ale są tylko Endeki, Chadeki, Enperowcy, Ludowcy, Stapińszczycy i t. d. Nawet najzdrowiej myślące stronnictwa, kiedy przemawiają w Sejmie lub występują publicznie, zaznaczają niekiedy, że przemawiają tylko w imieniu i w interesie swego stronnictwa, a nie Polski.

I trzeba było aż straszliwego najazdu bolszewickiego na Polskę przed dwoma laty, trzeba było widma haniebnego upadku Polski, aby zjednoczyć na chwilę te liczne wrogie sobie stronnictwa i partje, a zjednoczyć po to, aby po odparciu wroga zwalczały się d a l e j n a n o w o z tem większą zajadłością, przypisując sobie wyłącznie uratowanie Ojczyzny!

Ta niezgoda i nienawiść wzajemna, jaka dziś targa trzewiami naszego narodu, powinna napełniać bólem i troską poważną każdego Polaka! Ona jest czemś gorszem niż ten szalony spadek marki polskiej, który wywołuje rosnącą z dniem każdym drożyznę. Ona jest groźniejszą, niż zbrojenia się bolszewików i Niemców przeciw Polsce. Boć niebezpieczniejszymi od zewnętrznych wrogów są wrogowie wewnętrzni. Państwa stare i nierównie potężniejsze od Polski upadały przez wojny domowe, jak o tem świadczą dzieje narodów. C o n c o r d i a r e s p a r v a e c r e s c u n t, d i s c o r d i a v e l m a x i m a e d i l a b u n t u r.

My kapłani polscy z nakazu XX. Biskupów modlimy się od dłuższego czasu codziennie we Mszy św. o zgodę w naszym narodzie. Ale mamy ją szerzyć także słowem i piórem. Ze stronnictwami socjalistycznemi, a także z lewicą ludową do zgody chyba nigdy nie dojdziemy, bo one wywieszają sztandar wyraźnie Kościołowi nieprzyjaźny. Ale z „Piastowcami“ pragniemy zgody i nimi się narazie nieco zajmiemy.

Przedewszystkiem zaznaczamy, że nie mają oni w swem stronnictwie ani jednego kapłana posła. Nie mają też w redakcji „Piasta“ ani jednego księdza. Jest to rzecz znamienna i dająca wiele do myślenia. Na jakie 9 tysięcy kapłanów polskich pewno przynajmniej połowa to synowie ludu i małomieszczan. Wykształcenie i święcenia kapłańskie z pewnością nie oziębiły w nich miłości dla ludu, ale ją raczej rozgrzały. Czemuż ż a d e n z nich nie stanie otwarcie po stronie tego potężnego stronnictwa, czyto w Sejmie, czy na wiecach, czy na łamach „Piasta“? Może dla braku odwagi? Może z obawy terroru ze strony współbraci lub Biskupa swego? Nie; wszak znalazł się jeden z księży posłów (Dr. Kotula), który próbował należeć do „Piastowców“ i wcale za to nie był przez Biskupa swego prześladowany, ale sam wystąpił od nich, nie mogąc pogodzić tej przynależności z obowiązkami katolika i honorem kapłańskim.

Musi tkwić w tem stronnictwie i w jego organie jakiś niezdrowy ferment niechęci i nienawiści ku Kościołowi katolickiemu, który, choć nie wypisany w programie stronnictwa (nawet w programie lewicy ludowej niema jeszcze podobno walki z Kościołem katolickim), od czasu do czasu wyłazi na jaw z okazji różnych głosowań w Sejmie, jak to stało się już kilkakrotnie, w ostatnim czasie przy paskudnym i w najwyższym stopniu niesprawiedliwym ataku na księży Biskupów za ich list pasterski w obronie Sakramentu małżeństwa. Nie chcemy obwiniać o to wszystkich posłów ludowych z pod znaku „Piasta“; są i między nimi wyjątki, ale fakt jest faktem.

Że w duszach wielu „Piastowców“, zwłaszcza przywódców i redaktorów „Piasta“, tkwi ferment niechęci i nienawiści przeciw Kościołowi katolickiemu, a przynajmniej wielu uprzedzeń i nieuzasadnionych pretensyj, widać z wielu innych także zjawisk. Wszak „Piastowcy“ nie mogli czy nie chcieli tego zrozumieć, że dóbr kościelnych bez zgody Ojca świętego nie wolno zabierać, bo tego prawo kościelne wyraźnie zabrania. Wszak nawet po przeprowadzeniu w Sejmie tej uchwały, że dopiero za zgodą Ojca św. odnośnie do gruntów kościelnych, reforma rolna będzie wykonaną, filar „Piastowców“ poseł Kiernik, nad którego upadkiem „Piast“ i zjazdy „Piastowców“ nie przestają rozdzierać z żalu szaty, bez zgody Ojca św. zaryzykował parcelację niektórych gruntów kościelnych i choć to zrobił bezprawnie, wbrew uchwałom Sejmu, nie spotkał się w „Piaście“, ani na zjeździe rzeszowskim z naganą, lecz przeciwnie urósł do rozmiarów „męczennika“!

I kiedy „Piast“ w jednym z ostatnich zeszytów powołuje się w sprawie zamachu na prawo własności prywatnej na powagę Jezuity X. Moskały i stara się obronić siebie od zarzutów, jakie się sypią na twórców reformy rolnej, nie chce także, czy nie może tego zrozumieć, że odnośnie do majątków kościelnych największy zarzut spada na Kiernika i podobnych mu Piastowców za to, że n i e c z e k a j ą c n a z g o d ę O j c a ś w. i na uposażenie duchowieństwa przez Sejm chcieli zabierać grunta kościelne. Nie mógł też Kiernik

i przywódcy „Piastowców" jemu podobni tego zrozumieć, że grunta pocerkiewne, niegdyś należące do probostw unickich, potem zabrane przez popów schizmatyckich, a dziś należące do probostw katolickich łacińskich, których parafianami stali się dobrowolnie dawni unici, są tak samo gruntami kościelnymi, jak i inne i bez Biskupów i zgody Ojca świętego żaden Kiernik lub minister nie ma prawa nimi rozporządzać.

To są rzeczy dla katolika jasne i zasadnicze. Kto tego uznać i zrozumieć nie chce, musi być podejrzanym o niechęć, uprzedzenie, a nawet nienawiść do Kościoła katolickiego, jeśli uporczywie przy swym błędzie obstaje.

Albo weźmy pod uwagę tego straszaka o „niewoli księżo-pańskiej", rzekomo zagrażającej ludowi polskiemu, jaki wywiesza od czasu do czasu „Piast", czy to nie świadczy o niechęci, a nawet nienawiści do Kościoła katolickiego? Niewola księżo-pańska nie istniała przecież u nas nigdy, a tem mniej zagraża ona dziś ludowi polskiemu. W jakiejżeto niewoli trzymali księża chłopa polskiego dawniej, albo w jakiej chcą go trzymać dzisiaj? Czy może przez nią należy rozumieć przykazania Boże lub kościelne? Ależ one dziś także obowiązują każdego chrześcijanina katolika! Może dawne dziesięciny? Ależ dziesięciny obowiązywały na podstawie powszechnego prawa kościelnego i stanowiły dawniej utrzymanie kleru parafialnego. Dziś ich żaden ksiądz przywracać nie chce, bo były one i dla księży kłopotliwe.

Może opłaty kościelne? może t. zw. prawa stuły?

Te opłaty i dziś istnieją wszędzie u katolików, nietylko w Polsce, bo stanowią utrzymanie kościoła i duchowieństwa. Są one dziś tem potrzebniejsze, że rząd nie chce dać duchowieństwu pensji odpowiedniej, choć pragnie mu odebrać jeszcze i te grunta, które ono ma w wielu miejscach jako podstawę swej materjalnej egzystencji.

Czy może księża chcą odebrać chłopu jego prawa polityczne? O tem także duchowieństwo wcale nie myśli, ale się owszem cieszy niemi, byle tylko tych praw politycznych każdy obywatel, czy to chłop, czy urzędnik, czy obszarnik na dobre używał.

Na jedną jeszcze fałszywą nutę „Piasta" chcę zwrócić uwagę. Od czasu do czasu zamieszcza w nim p. Bojko opowiadania różne na temat religijny. Raz o rzekomej kanonizacji cesarza Karola zw. wielkim, to znów o św. Marji Magdalenie, lub o fałszywym Chrystusie i fałszywych apostołach. Niedawno zamieścił dłuższe opowiadanie o posłuchaniu u pap. Leona XIII. jakiejś schizmatyczki Rosjanki, przełożone z rosyjskiego.

Nie byłoby wcale złem umieszczać w „Piaście" od czasu do czasu opowiadania ciekawe na temat religijny; lud polski łaknie ich i dzisiaj bardziej niż namiętnych kłótni i wyzwisk partyjnych, ale cóż wyłazi z tych wszystkich opowiadań jakby szydło z worka? Oto znowu pewien ferment niechęci i uprzedzenia do Kościoła katolickiego, do ludzi go reprezentujących, do nauk przez niego głoszonych. — Tego rodzaju opowieści nikogo z czytelników „Piasta" z pewnością we wierze św. katolickiej nie utwierdzą.

I czyż znowu można nie mieć i o to żalu do autora tych opowiadań i do redakcji? Wiem, że p. Bojko na punkcie krytyki swego pióra i osoby jesf bardzo czuły, i gotów znów mi w „Piaście" naurągać i nawygrażać za to, że śmiem go naruszyć. Ale drwić i kpić to nie sztuka, to byle kto potrafi. Nas kapłanów to boli, że człowiek już stary i doświadczony życiowo tak igra z ogniem i swoich dawnych nawyczek porzucić nie chce. Burzyć łatwo, ale budować trudno, a tu trzeba raczej budować w naszej Polsce.

Miarą bezstronności i sprawiedliwości „Piasta" w sądzeniu ludzi, stronnictw i całych dzielnic Polski może także być artykuł z powodu napaści na p. Witosa i towarzyszy jego w Poznaniu. Za to, że urządzono ten napad, obrzucił „Piast" całą Wielkopolskę najordynarniejszemi przezwiskami, odsądził ją od wszelkiego patrjotyzmu, posądził o chęć oderwania się od Polski, a powrotu pod panowanie pruskie itp. zbrodnie. Jeżeli się zważy, że Wielkopolska była do ostatnich czasów słusznie uważana za najzdrowszą moralnie i najsilniejszą materjainie dzielnicę Polski, to można ocenić krzywdę, jaką jej przez to wyrządzono, a nietylko jej, ale całej Polsce. Nikt rozsądny i uczciwy nie pochwali samego napadu i wogóle zwalczania niemiłych nam stronnictw i ludzi za pomocą napadów, lecz czyż „Piast" miał prawo za ten napad zohydzać w oczach niewykształconych mas całą Wielkopolskę, która pod wielu względami może nam i powinna służyć za wzór? Tu się znów pokazuje, że z „Piastem" i z Piastowcami zgoda nie będzie łatwą, dopóki tego rodzaju inteligencja, jak dotąd, wodzi rej w stronnictwie i w redakcji.

A jednak mimo to wszystko pragniemy zgody, a nawet się jej spodziewamy, choćby po licznych jeszcze i boleśniejszych doświadczeniach. W jedności siła!

W Chłopkowie na Podlasiu. *ks. Mateusz Jeż.*

Kazanie w czasie poświęcenia sztandaru

Polskiego Związku Kolejowców w Krakowie 30 kwietnia 1922.[1])

„Pan mocy ludowi swemu doda,
Pan błogosławić będzie ludowi
swemu w pokoju." (Ps. 28. 11.)

Drodzy w Chrystusie Bracia!

Było to niespełna półtora roku temu. W mieście naszem Krakowie, powstała w gronie ludzi dobrej woli myśl, aby wśród kolegów założyć stowarzyszenie, któreby nie musiało podlegać obcemu terrorowi, ale mogło się samo swobodnie wypowiadać, stowarzyszenie, któreby ze zespolonych w jedno ognisko myśli, serc i sił wydobywało nie rozkładową truciznę i jad nienawiści klasowej, ale twórczy pierwiastek życia narodowego, rodzinnego i osobistego. Myśl przemieniła się w czyn. Powstało stowarzyszenie, które jednak od pierwszej chwili swego istnienia stąpać musiało po ciernistej drodze krzyża, walki i udręczenia. Jak ciernista była ta droga, świadczy o tem następujący fakt:

Kiedy raz członkowie nowego Związku odbywali w pewnej sali poufne narady, wdziera się naraz do wnętrza gromada ludzi z tych sfer, co to lubią posługiwać się hasłami wolności, równości i braterstwa, ale tylko tam, gdzie swój własny w tem widzą interes. Ludzie ci wnoszą z hałasem na środek sali drewnianą trumnę, na której czarny plakat z nazwą nowego Związku, krzykiem i wrzaskiem rozbijają zebranie, w szyderczym pochodzie następnie udają się na podwórze jednej z kamienic i tam wśród śmiechów i udanych pogrzebowych żalów grzebią rzekomo nowo powstałe stowarzyszenie, wkopując trumnę do ziemi.

I cóż to za Związek, któremu taki niesamowity pogrzeb sprawiono? Tym Związkiem toście wy, Drodzy Bracia Kolejowcy, boć to z waszej krótkiej historji ten fakt opowiedziałem. Ale jak to? Więc was już pogrzebano, a wy jeszcze żyjecie? Więc wam już raz śpiewano żałobne „Requiem" a wasza orkiestra wygrywa dzisiaj tryumfalne „Hosanna" i serca wasze nucą chwalebne „Alleluja"?[2]) Więc nad grobem waszym zatykano już znak klęski i poniżenia, a wy dzisiaj rozwijacie chorągiew zwycięstwa i pod tym świeżo poświęconym sztandarem chcecie zgromadzić kolegów nie tylko z okręgu krakowskiego, ale z Warszawy, Śląska, Poznania i Wilna?

Jeśli tak jest, a jest tak, bo nam to dzisiaj własne oczy mówią, to w takim razie musi w was być coś niespożytego, tak, jak samo życie jest niespożyte, coś tak niezwyciężonego, jak sam Chrystus jest niezwyciężony; ten Chrystus, którego również jak robaka do grobu z szyderstwem wdeptano, a

[1]) W kościele św. Florjana.

[2]) Uroczystość odbywała się w drugą niedz. po W. Nocy.

On wstał dnia trzeciego i jako Dobry Pasterz przewodzi już dwadzieścia wieków Swoim owieczkom.

I cóż jest w was tą siłą niezwyciężoną, która nietylko że nie pozwala wam upaść, ale stanowi znakomity kapitał zakładowy dla dalszego, daj Boże, na całą Polskę rozwoju? Tą siłą Drodzy Bracia to oddźwięk nauki Jezusa Chrystusa w tej pierwszej waszej myśli organizacyjnej, której w życiu publicznem trzymać się pragniecie. Wszak zadaniem waszem jest sprawiedliwość w społecznych stosunkach, ale dusze wasze, które od młodości wciągały w siebie woń Chrystusowej nauki, wiedzą o tem, że opoką prawdziwej sprawiedliwości jest tylko i jedynie Bóg! Pragnieniem waszem jest zabezpieczenie dobrobytu sobie i swoim najbliższym, ale znowu serca wasze czują instynktem ochrzczonej katolickiej duszy, że prawdziwy dobrobyt, prawdziwe szczęście znowu nie gdzieindziej, ale tylko i jedynie tylko na Bogu się opiera, na tym Bogu, który jako Stworzyciel „błogosławieństwem napełnia wszelkie stworzenie" (Ps. 144. 16.)

A że ten Bóg najlepszy, źródło wszelkiego dobra i wszelakiej prawdy, porozumiewa się z ludźmi przedewszystkiem za pośrednictwem Kościoła św. rzymsko-katolickiego, więc nie dziwię się temu, żeście się tutaj tak licznie, tak bardzo licznie dzisiaj zebrali u stóp tego Ołtarza Pańskiego, aby tu zaczerpnąć sił do dalszego pochodu naprzód.

Drodzy Bracia! w tym dniu tak dla was uroczystym staję przed wami nietylko jako obywatel Polski, który cieszy się waszym programem i waszym rozwojem, ale staję przed wami, aby w imieniu Tego Jedynego naszego Mistrza utwierdzić waszą wolę na drodze obranej, wskazując wam, iż wierne wytrwanie wasze pod katolickim sztandarem, wierne zachowanie przykazań Bożych w życiu publicznem i prywatnem, przyniesie prawdziwą potęgę całemu narodowi polskiemu i sprowadzi prawdziwe błogosławieństwo na zmartwychwstałą Ojczyznę. Bo jak pisze Duch św. na łamach tego wielkiego dziennika Bożego, którego tytuł „Pismo św". — „Pan mocy ludowi swemu doda, Pan błogosławić będzie ludowi swemu w pokoju".

Drodzy Bracia! Proszę was, chciejcie nieco rozglądnąć się po tym kościele św. Florjana, który nam dzisiaj tak gościnnie otworzył swe bramy. I cóż widzimy dokoła siebie? Oto wznoszą się koło nas grube mury, które w pewnej wysokości ustępują miejsca oknom i zasklepiają się ponad głowami naszemi. Przyglądając się uważniej, spostrzeglibyśmy w tych murach przeróżne składniki, a więc kamienie, cegłę, marmur, wapno, drzewo, żelazo, szkło i różne barwiki. Wszystko to odpowiednio ułożone, ustawione, sprawia miłe wrażenie jednej, harmonijnej, stylowej całości. Co więcej: stojąc obok tych murów, czy siedząc w ławce, spoglądamy zupełnie spokojnie po ścianach i na sklepienie, bo mamy pewność, że te mury nie runą nam na głowę, nie zasypią nas swojemi gruzami. — Lecz pozwólcie, że zapytam was, co łączy w jedną harmonijną całość te tak różne składniki, jak cegła i marmur, jak drzewo i metal, jak piasek i barwiki? Co sprawia, że te mury z tak różnych składników złożone, nie walą się nam na głowy, ale wznoszą się obok nas poważnie i spokojnie?

Powiecie: nie trzeba na to wielkiej mądrości, aby odpowiedzieć, że cement spaja mury, a sztaby żelazne utrzymują sklepienie. A ja wam powiadam, że prócz cementu i żelaza mądrości jeszcze trzeba i to wielkiej, nie na to wprawdzie, aby na postawione pytanie odpowiedzieć, ale na to, aby mury cementem spoić, a żelaznemi sztabami podtrzymać sklepienie. Bo choćby nie wiem ile było cementu, czy innej zaprawy murarskiej, choćby nie wiem ile było na składzie żelaznych sztab, to jeśli twórcza myśl człowieka nie połączy, jak trzeba, materjałów budowlanych, na próżno one miejsce na powierzchni ziemi zajmują. Te, że się tak wyrażę, naturalne siły, spajające budynek w jedną całość, są potrzebne, ale one nie wystarczą. Potrzeba jeszcze siły wyższej niż ta, która tkwi w wapnie czy w żelazie, siły ponad naturę tych przedmiotów, siły inteligencji ludzkiej, którąby drogę i granicę wykreśliła murom, sztabom i marmurom: tak a nie inaczej, dotąd a nie dalej. I gdyby w tych właśnie otaczających nas murach brakło tej proporcji, która z rozumu ludzkiego początek swój bierze, gdyby w tej budowie brakło planu budowlanego, który na rozumie ludzkim się opiera, tobyśmy bezpiecznie w tym kościele modlić się dzisiaj nie mogli.

Drodzy Bracia! a teraz pomyślcie trochę. Cóż jest na ziemi tym wspaniałym kościołem, zbudowanym już nie z kamienia i cegły i drzewa i żelaza, ale z żywych i myślących ludzi? To naród a jeszcze bardziej, to organizacja państwowa, która kilka narodów obejmować może. Jak w budynku, tak i w państwie mamy różnych ludzi; głupich i mądrych, leniwych i pracowitych, bezbożnych i bogobojnych; mamy cegłę i marmur, drzewo i metal, błoto i złoto. Ale pytam was teraz, powiedzcie mi, co połączy te różne usposobienia i różne natury w jedną całość? Co nada temu gmachowi społecznemu, który z tak różnych ludzi się składa, niespożytą moc, jedność i potęgę? Co zwłaszcza da tę siłę naszemu polskiemu państwu, aby mogło stawić granitowy opór wichurze najbliższych lat, wichurze, która z pewnością wielką nawałnicą na nas uderzy? Pytam: co? Czy język, właściwości rasy, siła zbrojna państwa? Niewątpliwie, to są siły naturalne narodu, ale nie zapomnijmy, że język Polaka może przez zdrajców służyć i wrogom, a kultura w ciągu dnia jednego przemienić się w barbarzyństwo. Bagnety, choć dobre do obrony, mogą się przecież i krwią własnych braci splamić. A w każdym razie „na ostrzu miecza można się tylko wesprzeć, ale nigdy spocząć". Jeśli więc nie mowa, nie kultura, nie wojsko stanowi o sile i spoistości narodu czy państwa, to co tę siłę stanowi?

Oto Bracia moi, jak przy budowie domu z kamienia musi być myśl po nad kamienie wyższa, tak i przy budowie gmachu z ludzi, musi być myśl po nad ludzi wyższa, którąby wymierzyła wedle planu odpowiednie miejsca w tym gmachu społecznym: inne dla bogaczy, inne dla ubogich, inne dla inteligencji, inne dla nieuczonych, inne dla rodziców, inne dla dzieci, inne dla władzy, inne dla poddanych. I taka myśl wyższa, która takie miejsca według swego planu wymierza, jest po nad ludźmi — a nazywa się Bogiem! Ten wszechpotężny Inżynier, stwarzając człowieka i przeznaczając go do życia w narodzie, wyznaczył każdemu odpowiednie prawa i obowiązki, ułożył plany gmachu społecznego. A te plany, ta proporcja wyrażona jest tak jasno i tak zrozumiale w przykazaniach Bożych, że i małe dziecko zrozumieć je potrafi. Bez tej proporcji z Boga płynącej, każde państwo ludzkie runie, jak te mury, bez miary stawiane, bo „jeśli Pan nie zbuduje domu, napróżno pracują ci, którzy go budują". (Ps. 126, 1.)

Naruszenie tych Boskich planów, tych przykazań Bożych, w budowie życia publicznego, sprowadza za sobą straszne katastrofy. Najpierw rysują się mury, na miejscu najzdrowszem momentalnie powstają bardzo niepokojące rysy; słychać głuchy pomruk krytyki i niezadowolenia, jakby trzask pękających murów, a wreszcie wybucha w takiej czy innej formie rewolucja, przyspieszana i podsycana podmuchem mocy ciemności, rewolucja, która zmusza ludzi do nowego ustawienia stosunków społecznych.

Dr. Br.! dzisiaj jesteśmy świadkami takiego właśnie nowego ustawiania stosunków między obywatelami naszego państwa. W naszych oczach wznosi się Nowej Polski wielka budowa, w której zamieszkać mamy my i przyszłe pokolenia. Ale czy wszyscy przy tej budowie pamiętają o tem, że „Pan tylko może dodać mocy ludowi swojemu"? Czy wiedzą wszyscy lub chcą wiedzieć o tem, że budowa programów społecznych tylko w zachowaniu przykazań Bożych prawdziwie trwałą znaleść może spoistość? Niestety, niektóre objawy życia naszego narodowego co innego nam mówią.

Wielu wśród obecnego pokolenia w Polsce zdaje się zapominać o tem, że tylko „sprawiedliwość wy-

wyższa naród, a grzech czyni ludy mizernemi“, jak powiada genjalny Salomon (Przypow. 14, 34.) Wielu wśród nas nie chce o tem pamiętać, że setki już runęły tronów, setki pospadały koron ze skroni królewskich, setki pokruszyły się bereł i setki upadły państw i narodów tylko dlatego, że ustroje społeczne w tych państwach nie były zbudowane podług miary Boskich przykazań. — Bo pytam was, gdzież jest ten wielki władca perski, który w nieskończonej swej pysze nawet fale morskie każe chłostać za nieposłuszeństwo jego woli? — Gdzie jest ten boski Cezar, symbol rzymskiej potęgi, ten Cezar, który jako zwycięzca po karkach obcych narodów na koń wsiadał i ruszał na nowe podboje? — Gdzież są te wielkie państwa starożytne i średniowieczne, w których rządy nie wiedziały, ile mają złota i ludzi w swoich granicach? — Gdzież są te wszystkie potęgi — powiedzcie mi, Bracia? — Oto runęły one wszystkie, bo zachwiała się w nich równowaga społeczna, bo zabrakło w nich rządów na przykazaniach Boskich opartych. — A ludy w tych państwach cierpiały i cierpią straszne utrapienia, bo według słów Pisma św. „gdy niezbożni władzę wezmą, jęczał będzie lud“ (Przyp. 29 2.)

I dlatego cześć wam Dr. Br. Kolejowcy, że wy w programie swojej pracy społecznej stajecie w tej Nowej Polsce jasno i stanowczo na zasadach Chrystusowej nauki! Cześć wam za to, że nie od dziś dopiero, ale już od pierwszej chwili powstania Polski odpędzacie od siebie zwodnicze hasła przewrotu i odrzucacie judaszowski grosz przekupstwa! Cześć wam za to, że mimo tak szalonej wprost agitacji, wy, Kolejowcy polscy, nie splamiliście dotąd i da Bóg nie splamicie nigdy honoru obywatela polskiego żadnym strajkiem zbrodniczym. Wiemy wszyscy, że pierwszym celem przewrotowców jest hasło: „Opanować koleje“! Ale ten cel ich rozbija się w puch o katolicką duszę kolejarza polskiego, który nie wziął i nie weźmie do ręki zapłaty za krew własnych braci.

Dzisiaj Dr. Br. stanęliście jasno i publicznie pod chorągwią Chrystusa. Lecz pamiętajcie, że każdy, kto pod jakąkolwiek chorągwią staje, staje do walki. Pamiętajcie i o tem, że największym honorem dla żołnierza jest wytrwać pod znakiem pułkowym i to wytrwać na froncie, tam, gdzie walka grozi w każdej chwili śmiercią, ale i chwałą okrywa. Waszą chorągwią jest Krzyż, ale pamiętajcie, że chorągiew ta trwożliwych i tchórzów nie cierpi, — natomiast wszelkich sił dodaje tym, którzy się już wstecz nie oglądają. I dlatego, kończąc to kazanie, zachęcam was gorąco w imieniu Chrystusa — Dr. Br. wytrwajcie na zajętej placówce społecznej — mężnie i po bohatersku!

Wytrwajcie nie tylko dzisiaj, w niedzielę, w czasie pięknego pochodu z muzyką i sztandarami, pochodu, który ludzie będą podziwiać, ale wytrwajcie także w poniedziałek, we wtorek i środę, wytrwajcie każdy mężnie w pochodzie swego życia codziennego!

Wytrwajcie w publicznem wyznawaniu nauki Jezusa Chrystusa, choćby jeszcze raz groźne i złowrogie wichry koło uszu wam zaszumiały, bo wiedzcie o tem, że wicher nawet najbardziej przeciwny rozbija się o jedną grań granitowej skały. A „waszą skałą jest Chrystus“, na którego samo nawet Imię całe piekło się trwoży!

Wytrwajcie, choćby osy pokłuły was swojemi żądłami, bo ten pokarm, który z Ołtarza Pańskiego spływa do dusz waszych, da wam tyle odporności, że nawet jad najwięcej zatruty obojętnym będzie dla waszego ciała i waszej krwi. — Idźcie przez pole życia w zwartym szeregu bojowym, jako Chrystusowa legja w imię hasła: „Polska katolicka“, a wtedy spełni się to, co nam Duch św. na kartach Pisma św. przyrzeka: Pan doda mocy ludowi swojemu, Pan błogosławić będzie ludowi swemu w pokoju“. Amen.

Kraków, w czerwcu 1922. *Ks. Fr. Mirek.*

Ochronka.

Jej znaczenie i potrzeba.

(C. d.)

W r. 1904 w czasie podróży służbowej po Małopolsce wschodniej przybyłem także do powiatowego miasteczka Zborowa. Przy samym wjeździe do miasta ujrzałem obszerny dom parterowy, otoczony dosyć wielkim ogrodem. Kiedy mi później opowiedziano, że to schronisko dla sierót, zdjęty ciekawością, poszedłem je bliżej oglądnąć. Przekonałem się, że było tam 27. małych dziewcząt, biednych sierót pod opieką kilku Sióstr Zgromadzenia św. Józefa. Dowiedziałem się, że miejscowy ks. proboszcz swoim kosztem ochronkę tę zbudował i dalej utrzymuje, miejscowe zaś panie, zachęcone jego dobrym przykładem, połączyły się w stowarzyszenie, i wspierają go w tem pięknem dziele.

Gdy potem bawiłem u ks. proboszcza, słyszałem, jak jego bliższa rodzina wywodziła żale, że wszystko z probostwa idzie do tej ochronki dla dzieci i zakonnic.

Następnego roku byłem po raz drugi w Zborowie, ale ów dom stał już pustką i dowiedziałem się od ks. proboszcza, że kierownicy owego Zgromadzenia zakonnego żądali od niego, ażeby złożył fundusz na całkowite utrzymanie zakładu. Ponieważ zaś nie mógł tego uczynić, bo nie miał uskładanego grosza, przeto rozpuszczono dzieci a zakonnice wyjechały.

Wobec takich wymagań nie trudno pojąć, dlaczego w ostatnich czasach coraz mniej powstaje u nas ochronek dla dzieci, chociaż ich potrzeba coraz większa, dlaczego także zdarzają się coraz częstsze wypadki dezercji z posterunku pracy. Oto brak nam dobrodziejów, którzyby składali gotowe już fundusze na zapewnienie spokojnego życia bez troski i bez trudu. Przejęci zasadami materjalistycznego ducha czasu, zapominamy często o obowiązku własnej ofiarnej pracy i zapobiegliwości, jak również i o opiekuńczych rządach Opatrzności boskiej.

Ale to świadczy zarazem, że nam jeszcze zawsze wielki brak samodzielności i ufności w własne siły. Społeczeństwo bowiem, odznaczające się samodzielnością, a przynajmniej samodzielnych posiadające przodowników, pamięta zawsze na owo przysłowie: „Gromada to wielki człowiek“, umie samo się zorganizować, ażeby następnie wspólnemi siłami przystąpić do pracy na stanowisku najbardziej zagrożonem.

Naród angielski może być dla nas najlepszym tego przykładem. Tam wszyscy od długich już wieków myślą i pracują nad umocnieniem i utrwaleniem fundamentów społeczeństwa. Tam też zrozumiano już dawno znaczenie samopomocy. Społeczeństwo w Anglji, kiedy chodzi o wychowanie dzieci opuszczonych, nie spuszcza się na nikogo, nie ogląda się na dobrodziejów, nie woła o subwencje czy zasiłki, lecz samo stara się o zebranie potrzebnych kapitałów w drodze ofiar i stałych perjodycznych datków. Wszyscy obywatele, stosownie do swojej zamożności, składają chętnie daninę na cele wychowania opuszczonych i zaniedbanych dzieci, gdyż są przekonani, że każdy grosz na ten cel złożony obficie się opłaci w przyszłości. Praktyczny zmysł Anglików dobrze to pojmuje, że w ten sposób podtrzymuje się w szerokich masach ludowych zdrowie, moralność, chęć i zdolność do pracy, a równocześnie obniża się znacznie zastępy ludzi zepsutych, złych, leniwych, dla publicznego porządku szkodliwych.

VI.

Nasza młodzież to najsłabsza dzisiaj nasza strona. Wszyscy głośno to wypowiadamy, a jednak mało bardzo poświęcamy pracy i ofiary, by tę słabą stronę należycie wzmocnić.

W całej Małopolsce z wyłączeniem miast Lwowa i Krakowy jest ochronek i schronisk dla dzieci zaledwie 275.

A większa ich część walczy z niedoborem i nie może zaspokoić swoich niezbędnych nieraz potrzeb.[1]) Smutny pod tym względem obraz przedstawiają nasze większe miasta Weźmy np. Lwów. Lat temu kilkadziesiąt ufundowano tu 4. ochronki dla małych dziatek pod opieką Sióstr Felicjanek. Od tego czasu ludność miasta podwoiła się co najmniej, ale liczba ochronek polskich pozostała tą samą.

Ogródki froeblowskie nie mogą wchodzić tu w rachubę, gdyż one są przeznaczone dla dzieci z klas zamożniejszych, które są w stanie ponosić wysokie często opłaty.

We Lwowie istnieje ulica Ochronek — na pamiątkę, że kiedyś była tam ochronka polska. Najprzód urywano po kawałku z jednej i drugiej strony przylegający ogród ochronki dla radnego miasta, który wybudował sobie tam kamienicę, a następnie całą realność sprzedano w obce nam ręce. Cała wielka dzielnica miasta pozostała teraz bez żadnej ochronki. Za to wybudowano ochronkę daleko na ulicy Zielonej aż pod rogatką.

Ogródek innej ochronki, narożnik ulicy Bema i Gródeckiej, sprzedano także w obce nam ręce. Obecnie jest tam skład drzewa. Potem znowu w dziennikach były ogłoszenia, że ochronka przy ulicy Staszica także jest do sprzedania.

„Słowo Polskie“ z dnia 17. czerwca 1920, Nr. 128, umieściło nader barwny opis rautu, który odbył się w kasynie wojskowem 15. marca 1920 staraniem Towarzystwa „Ochrona dziecka.“

W tym samym dniu zwinięto ochronkę dla małych dziatek przy ulicy Łyczakowskiej Nr. 31, tak zwany „żłóbek Ochrony dziecka“, ale o tem żaden dziennik nie wspominał. Jak pogodzić te dwa wypadki, zaszłe w tem samem Towarzystwie i w tych samych dniach? Z jednej strony słyszymy o bawiącej się i rautującej filantropji a z drugiej strony płaczące dziatki, że jutro nie mogą już przyjść do Mateczek na obiadek i zabawę, i matki narzekające, że nie wiedzą, co mają zrobić ze swojemi dziećmi, że będą zmuszone zanieść je do ochronki ruskiej, otwartej przy ulicy Hausnera!

Ochronki lwowskie, przeznaczone dla najbiedniejszych dzieci, skazano na wysunięcie po za centrum miasta. Biedakom wolno jeszcze mieszkać w zaułkach i suterenach śródmieścia, nie mają zaś czasu na odprowadzanie dziatwy gdzieś daleko na krańce miasta.

W roku 1910, w którym obchodzono pamiątkę grunwaldzką, zniesiono w naszym kraju prawo karczem. Gdybyśmy byli umieli wyzyskać nadarzoną wtenczas sposobność i wszystkie owe karczmy wykupili razem z przyległymi do nich kawałkami gruntu, a następnie przemienili je na ochronki, w takim razie moglibyśmy obecnie posiadać, jeżeli nie tysiące, to całe setki nowych ochronek. Wielu bowiem właścicieli owych karczem byłoby je, ze względu na dobre społeczne cele, bardzo tanio sprzedało, a niektórzy byliby je nawet darowali. Niżej podpisany poruszał wtenczas tę sprawę, ale niestety bez skutku.

A gdybyśmy byli jeszcze przedtem o tem pomyśleli i w tym kierunku pracowali, natenczas dzisiejsi Ukraińcy nie mogliby krzyczeć po świecie, że wschodnia Małopolska to ich kraj, bo nasz lud polski nie byłby z braku kościołów zmuszony zmieniać w tak wielkiej liczbie swojego obrządku a z nim i swojej narodowości.

(Dok. nast.) *X. Wład. Gryziecki.*

KRONIKA KOŚCIELNA.

Stolica św. o mandacie palestyńskim. Jak już z telegramów wiadomo, Kardynał Sekr. Stanu Gasparri zaprotestował wobec Ligi narodów przeciw oddaniu żydom zwierzchnictwa nad Ziemią Świętą, jak to chcą uczynić Anglicy na mocy mandatu, którego projekt przygotowali dla Ligi narodów. W proteście swym Stolica Apostolska stwierdza, że żydzi mogą mieć tylko równe z innymi prawa obywatelskie, ale nie powinni mieć stanowiska uprzywilejowanego, ani górującego nad ludźmi, należącymi do innych narodowości lub innych wyznań. Tymczasem projekt angielski ma widocznie na celu utwierdzić ekonomiczną, administracyjną i polityczną przewagę żydów nad innemi narodowościami w Palestynie, a to wbrew treści art. 22. traktatu wersalskiego.

Protest podnosi dalej, że art. 14 projektowanego przez Anglję mandatu ustanawia w Palestynie komisję mieszaną do regulowania spraw wyznań innych, prócz żydowskiego. W tej komisji mają zasiadać reprezentanci wszystkich wyznań interesowanych. Otóż Stolica św. — pisze Kard. Gasparri — nigdy nie może się zgodzić na to, aby sprawy religijne katolików były rozstrzygane przez ludzi, którzy nie byliby do tego wyznaczeni przez właściwe władze kościelne. Wedle projektu angielskiego ta sama komisja mieszana ma zapewnić bezpieczeństwo i nadzór nad świętemi miejscami i budowlami religijnemi. Otóż odnośny artykuł projektu jest tak niejasno sformułowany, że spowodować może wielkie trudności, zwłaszcza że wielu miejscami świętemi interesują się różne wyznania. Wobec tego Stolica św. nie może się zgodzić na art. 14 projektu i ze swej strony proponuje, żeby owa komisja składała się z konsulów palestyńskich mocarstw, które reprezentowane są w Lidze narodów.

Ogólny Zjazd Księży Moderatorów Sodalicyj Polskich odbędzie się w krakowskiem kolegjum T. J. na Wesołej w dniach 23 i 24 sierpnia 1922 r. według następującego programu:

We środę 23 sierpnia. G. 8 r.: Cicha msza święta i Veni Creator w kościele Serca Jezusowego. G. $9^1/_2$: Zagajenie Zjazdu przez O. St Sopucha, Prowincjała prowincji polskiej Tow. J., następnie pierwszy referat O. Józefa Gliwy T. J. p. t. „Natura i cele Sodalicji Marjańskiej“. Po referacie, jak i po wszystkich następnych, dyskusja. G. 3 popoł.: Drugi referat O. Henryka Haducha T. J. p. t. „Organizacja sodalicji i wewnętrzne jej życie“. G. $5^1/_2$: Trzeci referat O. Wład Rejowicza T. J. p. t. „Owoce Sodalicji“.

We czwartek 24 sierpnia. G. 9: Czwarty referat O Jana Rostworowskiego T. J. „Związki sodal. i sodalicje stanowe wogóle wzięte“. G. 3 popoł: Piąty referat X. Katechety J. Winkowskiego p. t. „Sodalicje młodzieży męskiej szkół średn.“ G. $5^1/_2$: Szósty referat X. Proboszcza St. Marchewki p. t. „Sodalicje wiejskiego ludu“.

Wieleb. Księżom uczestnikom Zjazdu ofiaruje kolegjum krakowskie Tow. Jez. mieszkanie i utrzymanie na cały czas zebrania. O ileby mieszkań nie wystarczyło w samem kolegjum, podejmuje się Komitet urządzający zjazd wystarać się o odpowiednie umieszczenie w innych zakonnych domach krakowskich. Przew. Księża Moderatorzy lub inni Goście, którzy raczą wziąć udział w Zjeździe, zechcą najpóźniej do dnia 20 lipca b. r. zapowiedzieć swoje przybycie na ręce Redakcji czasopisma „Sodalis Marianus“, Kraków, Kopernika 26, podając przytem dokładny swój adres, aby mogli być wcześnie uwiadomieni, gdzie przewidziano dla nich umieszczenie. — Koszta zupełnego utrzymania przez oba dni Zjazdu wyniosą 1500 marek polskich od osoby.

Względna poprawa losu księży Emerytów. Nareszcie doczekali się także wysłużeni członkowie kleru parafjalnego w Małopolsce podwyższenia swych śmiesznie nizkich płac emerytalnych, uchwalonego przez Sejm jeszcze przed rokiem! Dowiedzieliśmy się już o kilku em. proboszczach, że przyznano im po 11 lub nawet 20 tysięcy pensji miesięcznej i wypłacono im kwoty zaległe od 1-go października 1921. Nie jest to, co prawda, zaopatrzenie wystarczające na wszystkie konieczności życiowe przy dzisiejszej

[1]) Dr. Józef Serkowski: „Ochrona Dzieci“ str. 74—75.

wartości naszej marki, ale zawsze pewne polepszenie losu tych biedaków. Musimy i nadal dążyć do zabezpieczenia sobie środków do życia na starość i na wypadek choroby i niezdolności do pracy, W ostatnich dniach zawiązano w diec. krakowskiej w tym celu „Bratnią pomoc", której członkowie płacą miesięcznie po 500 mk.

Galimatjasz administracyjno-prawny. Podpisany przesyła w załączeniu dwa różne reskrypta władz w sprawie kontraktów sprzedaży części gruntów plebańskich na zapłacenie daniny państwowej. Sąd okręgowy w Jaśle stoi na innem stanowisku niż Województwo w Krakowie. Sąd okręg. w Jaśle pisze w odezwie z dnia 4/5 1922 Nr. III 2/22|1:

Urzędowi Dziekańskiemu
w Szerzynach.

Zwraca się z oznajmieniem, że do sprzedaży gruntu plebańskiego wystarczy upoważnienie Ordynarjatu Biskupiego obrz. łać. w Przemyślu i deklaracja Urzędu ziemskiego, które mają stanowić integralną część kontraktu kupna i sprzedaży sporządzić się mającego.

Wskazane jest, by kontrakt sporządzono u Notarjusza, który zresztą postąpi wedle istniejących przepisów,

Starostwo zaś w Jaśle pismem z dnia 9/5 1922 r. L. 11121/2 donosi:

Do
Wiel. Urzędu Dziekańskiego
w Szerzynach.

„Na zapytanie tutejszego Starostwa z 18 kwietnia 1922 r. L. 8596/2 w sprawie sprzedaży gruntów plebańskich na opłacenie daniny Państwowej Województwo Krakowskie reskryptem z 30 kwietnia b. r. L. V. 26639/1946 wyjaśniło, że po myśli dotychczas obowiązującego ustawodawstwa austryackiego właścicielem majątku kościelnego jest sama fundacja kościelna jako taka, mająca prawa i obowiązki osoby prawniczej, według przepisów ustawy cywilnej. Beneficjat nie jest właścicielem majątku, lecz tylko użytkowcą, który w swych czynnościach prawnych jest ograniczony przez to, że w myśl ustawy z 7 maja 1874 Dz. u. p. Nr. 50 i rozporządzenia ministerjalnego z 20 czerwca 1860 Dz. u. p. Nr. 162 i 13 lipca 1860 Dz. u. p. Nr. 175 do pozbycia dobra kościelnego wartości ponad 200 K musi uzyskać zatwierdzenie odpowiednich władz kościelnych i administracyjnych, gdyż bez takiego zatwierdzenia czynność prawna byłaby bezskuteczna.

Zastępcą zatem beneficjum przy sprzedaży dobra kościelnego powyżej 200 K jest beneficjat razem z władzą kościelną i administracyjną (§ 38 i 46 ustawy z 7 maja 1874 Dz. u. p. Nr. 50).

Art. 52 ustawy z 16 grudnia 1921 Dz. u. R. P. Nr. 1, poz. 1 ex 1922 znosi zakazy, które właścicielowi zabraniają pozbycia gruntu, lecz nie znosi ustawowego ograniczenia zdolności do działań prawnych beneficjatów."

Kto ma słuszność? Dlaczego niema wyjaśnienia ze strony władz naszych wyższych tak duchownych jak świeckich? Będzie kiedyś duży kłopot, gdy zahipotekowanie nastąpiło na podstawie nieformalnych kontraktów, t. j. bez klauzuli ze strony Województwa, cała sprzedaż może być przez rząd unieważniona, ku szkodzie przedewszystkiem nowego posiadacza. Będzie nowy zastęp wrogów księży i Kościoła. W Szerzynach 27/6 1922.

Ks. Michał Sidor
Dziekan.

Z nowych rozporządzeń ministerjalnych.

Według nowego rozporządzenia wynosi opłata stemplowa za metryki: **50 mk.**

Bibljografja.

Ks. Dr. Ludwik Wrzoł. Prawda o „wiedzy tajemnej", Cieszyn. 1922. Stron 48 w 8-ce. (Nakładem „Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra"). Cena 250 mp.

Mała ta stosunkowo broszura uczonego profesora sem. duch. w Widnawie poucza treściwie i bardzo dobrze o zjawiskach hipnotyzmu i sugestji. o „jasnowidzeniach" wróżbiarzy (które zestawia z jasnowidzeniami Świętych), o telepatji, o „sztuczkach spirytystycznych" (stoliki mówiące, „materjalizacja" duchów, medja piszące i mówiące). Może więc przynieść dużo pożytku i zasługuje n. zd. na gorące polecenie.

A.

Ks. D. Zygmunt Kozubski. „Geneza i istota sumienia". (Studjum etyczne). Lwów 1922. Stron 99 i 5 nie numer. Główny skład w księgarni Rehmana we Lwowie.

Do nielicznego jeszcze zastępu pracowników naszych na polu teologji przyłączył się obecnie docent teol. moralnej na uniwersytecie Jana Kazimierza. Studjum jego poświęcone istocie sumienia, jest pracą poważną i godną czytania. W rozdz. I-ym mówi Autor o idei sumienia w starożytności pogańskiej, w 2-im o sumieniu w świetle etyki katolickiej, w 3-cim ocenia błędne teorje o sumieniu (Kanta, Hume'a, Hutchesona, Smitha. Wundta, Spencera, Świętochowskiego i innych), uwzględniając także literaturę najnowszą z tego zakresu. Życzymy serdecznie młodemu jeszcze Autorowi dalszego powodzenia w jego pracy naukowej! *X. P.*

Ks. Rudolf Tomanek. „Kościół cierpiący" czyli książka zawierająca zwięzłą naukę o duszach czyśćcowych, modlitwy Kościoła i pieśni za dusze w czyśću. Cieszyn. 1922. Stron 320 w 8-ce. Nakładem „Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra dla ludu polskiego na Śląsku". Cena 1000 m. i 20% dodatku droż.

X. Rud. Tomanek, prof. gimn. w Cieszynie (którego już kilka wybornych artykułów zamieściliśmy w „G. Kośc."), pracuje od szeregu lat nad uprzystępnieniem ludowi naszemu modlitw kościelnych. Do tego właśnie celu ma służyć i ta książka jego o „Kościele cierpiącym", która jest owocem długiej i żmudnej pracy. W części I (str. 3—53) poucza o istnieniu czyśca, przytaczając na to dowody z Pisma św. i z Tradycji i „zaczerpnięte z rozumu i serca", — o karach czyśćcowych i o pomocy, jaką dusze w czyśću zatrzymane mieć mogą i powinny od braci, żyjących jeszcze na ziemi. W części II (str. 57—311) czytamy o trosce, którą Kościół otacza dusze czyśćcowe, o dniu zadusznym, o pogrzebach katolickich, o liturgji zadusznej: tu znajdujemy całe „Officium Defunctorum" w przekładzie polskim, trzy Msze, przeznaczone na Dzień Zaduszny, dalej Msze, które odprawia się w dzień śmierci lub pogrzebu zmarłego, w dzień trzeci, siódmy i trzydziesty po śmierci, w rocznicę śmierci i wreszcie codzienną za dusze zmarłych. Dalej różne modlitwy za zmarłych, procesję w Dzień zaduszny, nabożeństwo liturgiczne przy pogrzebach, wreszcie pieśni przy Mszy zadusznej i przy pogrzebach.

Nadto dodane są drobnym drukiem liczne i starannie obmyślane przypiski, wyjaśniające wyrażenia trudniejsze.

Nie wątpimy, że książka ta znajdzie licznych i wdzięcznych czytelników. *X. P.*

Ks. Franciszek Błotnicki. „Kwiaty przydrożne". Poezje. Lwów, 1922. Nakładem Tow. „Biblioteka religijna". Str. 126. Cena 350 M.

O wybitnym i nader sympatycznym talencie poetycznym X. Błotnickiego (obecnego redaktora „Gwiazdy Polski") pisaliśmy już z przyjemnością w „Gaz. Kośc." z r. 1918 (str. 390 n.), oceniając pierwszy tomik jego wierszy p. n. „Z ojczystego łanu". Poezje jego odznaczają się świeżem, gorącem uczuciem, miłością wszystkiego, co wzniosłe i piękne, miłością Boga i Ojczyzny, a nadto formą wdzięczną i przy całej swej

prostocie wywołującą nieraz bardzo miłe wrażenie. Gdzieniegdzie jednak możnaby im wytknąć przesadne upodobanie w pomysłach zbyt powiewnych i subtelnych i brak pogłębienia treści. *X. P.*

Włodzimierz Korsak. „Na tropie przyrody" Powieść dla młodzieży. Poznań — Warszawa (bez daty.) Stron 268 w 8-ce.

Jest to jedna z najlepszych książek dla chłopców (od lat 12—18), jakie nam są znane. Autor opowiada zajmująco o różnych polowaniach i kreśli piękne obrazy naszej przyrody, której umiłowanie udziela się i czytelnikowi. Książka ozdobiona jest 35-u dobremi ilustracjami.

Z belletrystyki.

(Nowe wydawnictwa Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu.)

Maciej Wierzbiński. „Księżyna" (bez daty), stron 30. Ten sam. „Pięść Marcina Wilczka" (bez daty), stron 38.

„Księżyną" nazywano kochanego przez wszystkich proboszcza Łobodzkiego, który siedział w r. 1847 wraz z Libeltem i z 252-ma innymi Polakami w więzieniu pruskiem i wszystkim dodawał otuchy. Kiedy wchodzili do gmachu sądowego, przystanął u wejścia i wołał: „Głowa do góry! Polska na was patrzy!" A gdy usłyszał, że jest skazany na śmierć, zaczął się śmiać i wesoło zapewnił towarzysza: „A ja ci mówię, Wtyka, że na Wielkanoc będziem wszyscy jedli święconkę doma!" I tak się stało, bo wnet otwarły się bramy Moabitu przed więźniami i lud berliński powitał ich z uniesieniem jako bohaterów wolności...

Druga powiastka jest humoreską, ale także osnutą na tle poważnem, bo na tem samem tle walki z gnębicielami pruskimi. — Obie napisane są ze znanym talentem autora.

Do P. T. Przewielebnego Duchowieństwa.

W roku 1913 staraniem komitetu dokonana została budowa kościoła pod wezwaniem „Opieki św. Józefa" w Knihininie-Kolonji ad Stanisławów. Pożoga wojenna przerwała dalszą pracę w wykonaniu rozpoczętej wieży kościelnej, wskutek tego prowizorycznie nakryte mury ulegały częściowo zniszczeniu, do wnętrza kościoła w porze deszczowej dostaje się woda. Aby uchronić świątynię od zniszczenia, komitet z konieczności musiał przystąpić do kończenia przerwanej budowy. Wiadomo jednak wszystkim, jakie niebywałe ceny trzeba obecnie płacić za materjały i robociznę.

Kościół w Knihininie-Kolonji jest jakoby ostoją i środowiskiem wiary i polskości w pośród silnego elementu protestanckiego i ruskiego. Nieliczne rodziny polskich funkcjonarjuszy kolejowych przyczyniają się—prawie, że po nad siły—czy to finansowo, czy to fizycznie do wykończenia tego dzieła zbożnego, Stosunkowo jednak kolosalne wydatki nie dadzą się pokryć tylko lokalnemi składkami.

Podpisani w imieniu komitetu upraszają przeto i odzywają się do ofiarnych i dobroczynnych serc kapłańskich i polskich P. T. Przewielebnego Duchowieństwa o łaskawe datki na ten cel, by rozpoczętą budowę można szczęśliwie dokończyć, a świątynia Boża żeby została nakryta i przyozdobiona wspaniałą i strzelistą pod niebiosa wieżą.

Wszelkie ofiary na cel budowy wieży P. T. Przewielebni Ofiarodawcy zechcą łaskawie przesyłać, albo wprost przekazem na adres: Komitet budowy kościoła, Knihinin Kolonja ad Stanisławów, albo czekiem załączonym w „Gazecie kościelnej".

Składający ofiarę w kwocie 5.000 Mkp., będą uwiecznieni jako fundatorowie na tablicy wewnątrz kościoła umieszczonej.

Za Komitet:

Józef Rossakiewicz
sekretarz.

Józef Kummer
katecheta,
przewodniczący.

Odezwa do P. T. Księży

byłych uczniów gimn. w Rzeszowie.

Może nie wszystkim wiadomo, że w ubiegłym roku zaczęto odnawiać kościół gimnazjalny drogą składek od byłych uczniów gimn. w Rzeszowie. Ofiary płynęły tak od księży, jakoteż od świeckich, wśród których pokaźną sumę, bo 50.000 Mp. przysłał z Londynu żyd Tannenhaum. — Kosztem około miliona Mp. odnowiono już fasadę kościoła. Obecnie odnawia się boczne ściany kościoła, na co potrzeba około 500.000 Mp. — Komitet zwraca się z uprzejmą prośbą do P. T. Księży byłych uczniów gimn. rzeszowskiego, którzy jeszcze ofiary nie złożyli, aby nie zapomnieli o obowiązku wdzięczności względem świątyni, świadka najpiękniejszych chwil życia każdego z uczniów gimn. rzeszowskiego. Datki uprasza się przesyłać albo czekiem Nr. 148.067 do Pocztowej Kasy Oszcz. w Warszawie pod adresem: „Komitet restauracji kościoła popijarskiego w Rzeszowie", albo przekazem na ręce skarbnika komitetu X. Dra Maurycego Turkowskiego, katech. gimn. w Rzeszowie.

Śp. O. Kazimierz Cużytek

Tow. Jez.

Jak cicho żył, tak też cicho zeszedł z tego świata. Niedomagania, na które od pewnego czasu zapadał, spowodowane były rakiem żołądka, który w łączności z osłabieniem wieku, przyprawił go o śmierć.

O. Kazimierz urodził się w r. 1851 — wstąpił do zakonu OO. Jezuitów w r. 1877 i jako kapłan pracował głównie w Krakowie i Lwowie. Cichy, nie narzucający się nikomu, pracował dla Boga, bez rozgłosu dla siebie, ale pracował wiele. Uprzejmością, dobrocią serca, prostotą gołębią podbijał sobie wszystkich, którzy się z nim bliżej zetknęli. Wszędzie, gdzie był, miał całe zastępy penitentów, którzy się stale u niego spowiadali i dla których był prawdziwym ojcem. Cechowała go przez całe życie pogoda umysłu i jakaś jemu właściwa skromność i usuwanie się zawsze w cień, by na niego nie zwracano uwagi. To też nawet cierpienia swoje taił, radząc sobie sam, by się nim inni nie interesowali. I w ostatniej chorobie niemal przemocy trzeba było użyć, by się dał zbadać lekarzowi, który tylko mógł skonstatować jego stan beznadziejny. Spokojnie oczekiwał śmierci. Czując, jak z godziny na godzinę siły go opuszczają, zażądał, by go zaopatrzono św. Sakramentami i umarł w chwili, gdy po pod jego oknem przechodził P. Jezus, niesiony w procesji Bożego Ciała, gdy pieśni ku Czci Najś. Sakramentu odbiły się o jego uszy, jako ostatnie wrażenia, które zabrał ze sobą z tego świata. *R. i. p.* X.

Na wydawn. Gaz. Kośc. złożyli P. T. Księża: Rudolf Opacki (ze Lwowa) 1000 m. Michał Dobija (ze Lwowa) 375 m. Ludwik Górski (z Wielichowa) 1900 m. Jakób Gumułka (z Michalcza) 1600 m. Stanisław Ziegler (z Borszczowa) 1200 m. Jan Burgiel (z Rzochowa) 216 m

Na fund. pras.: Tomasz Marszałek (z Uhnowa) 500 m. Jan Piwiński (ze Lwowa) 400 m.

Ogłoszenie.

W katedrze na Wawelu w Krakowie są do nabycia marmury ołtarzowe z świętemi relikwjami t. zw. portatyle, poświęcone dnia 5. lipca br. — Kto je pragnie nabyć, niech się zgłosi listownie lub osobiście do zakrystji bazyliki katedralnej na Wawelu.

Wiadomości diecezjalne.

Archidiecezja lwowska ob. łać.

Nowowyświęceni Księża: Białowąs Zygmunt, Chwastyk Michał, Czernecki Józef, Fleischhacker Kazimierz, Gąsiorek Stefan, Janowicz Władysław, Lewicki Michał, Malinowski Tadeusz, Skiba Wincenty, Zając Filip.

Konkurs na opróżnione probostwa: Kuty, Radowce, Witków nowy, Żulin rozpisano z terminem do 20 sierpnia br.

Przeznaczony na posadę ekspozyta w Bobulińcach X. Jakób Skałuba.

Diecezja tarnowska.

X. Dr. Jan Czuj uzyskał na uniw. Gregorjańskim w Rzymie dyplom z tytułem: Magister aggregatus.

Diec. krakowska.

Stopień **doktora teol.** uzyskał na uniw. Jagiel. X. Stanisław Meus, prof. szkół wojskowych.

Odpowiedzi redakcji.

WXX. Stopa: Otrzymaliśmy razem 1400 m. za r. b. — **Henryk** w Odense. Otrzymaliśmy za 3 kor. duńskie 3843 m. Dziękujemy! — **C.** w P. — **Cz.** w N. — **G.** w T. **WP. Bart.** Dziękujemy bardzo za artykuły, ale dla braku miejsca musieliśmy je odłożyć do nast. nrów. — **Bor.** w Tym. Otrzymaliśmy w r. b. 2 razy po 300 m. a 7/7 700 m. pozostaje więc do uiszcz. 1300 m. za r. b. Wzrost bowiem kosztów wydawnictwa datuje się już od kwietnia. — **No.** w M. 8/3 r. b. otrzymaliśmy 1200 m. a 7/7 1000, pozostaje do uiszcz. tylko 400. — **Sa.** w Al. W r. zeszłym otrzymaliśmy tylko 300 m. poz. do uiszcz. 200; za r. b. otrzymaliśmy 2.600. — **Pas.** w Zal. 31/1 r. b. otrzymaliśmy 500 m. a 3/7 1300, poz. do uiszcz. 800. — **M. Zd.** w H. Otrzymaliśmy 7/1 r. b. 600 m. a 3/7 1500. — poz. do uiszcz. 500 m. — **Fr. Zen.** w Tar. Należy się 250 m. za 2-e p. 1921 a 2600 za r. b. — **St. Bu.** w K. Otrzymaliśmy 2200 na r. b. poz. do uiszcz. 400 m.

OGŁOSZENIA.

Wydawca i nakładca Tow. wzajemnej pomocy Kapłanów. Lwów, Murarska 49. Odpowiedzialny redaktor Ks. Dr. Pechnik.
Z Drukarni „Udziałowej“, Lwów Kopernika 20.